

DANUTA ZIPPER-OLĘDZKA

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, ojciec, Eugeniusz Zipper, rozmowy z ojcem, tożsamość

Rozmowy z ojcem

Ja w ogóle nie wiedziałam, że są Żydzi, nigdy nie spotykałam się z tym. Ale kiedyś bawiłam się w ogrodzie jezuickim, oczywiście byłam z Eścią i moją przyjaciółką, która nie żyje, Gabrysią – zawsze byłyśmy razem, nie wiem dlaczego, czy nasi rodzice się przyjaźnili, ale wszystkie letniska, zawsze byłyśmy dwie – i tam się bawiła jakaś grupa dzieci, to było coś interesującego i ja tam chciałam się z nimi bawić, a dzieci mnie przepędziły i powiedziały: „Idź, my się z tobą nie bawimy, bo ty jesteś Żydówka”, a ja powiedziałam: „Nieprawda”. I byłam strasznie zła, bo ja nie wiedziałam, co to jest, ale ja sobie wyobrażałam, że to jest jakiś rodzaj ropuchy, coś żywego, paskudnego. Wróciłam do domu i powiedziałam: „Dzieci nie chciały się ze mną bawić, bo one powiedziały, że ja jestem Żydówka”, a ojciec mi odpowiedział: „Jesteś. My jesteśmy Żydami”. I wtedy właśnie zaczęła się rozmowa, co to znaczy. Ojciec mi tak wytłumaczył, że są różni ludzie na świecie, są Żydzi, są Polacy, są Niemcy, są Włosi, my jesteśmy Żydzi, nie jesteśmy ani lepsi, ani gorsi. Czasem człowiek się inaczej ubiera, ma inny kolor skóry, inaczej wygląda, ale to jest taki sam człowiek. Więc ani się z tego nie śmieję, ani nie wydziwiam, tylko miej szacunek dla tego człowieka – to jest taki sam człowiek jak ty. On mnie tego nauczył na całe życie, naprawdę, ja to wszystko pamiętam. Potem zdarzyło się tak, że przyszła do niego pacjentka Cyganka, taka biedna z malutkim dzieckiem z bolącym uchem i ojciec ją oczywiście przyjął. W gabinecie jakoś zajmował się tym dzieckiem, a jak ona poszła, powiedział: „Oni są strasznie biedni, więc ja nie wziąłem żadnych pieniędzy od nich, ale musimy tam posprzątać, bo po dziecku chodziły wszy”. I ja wtedy zaczęłam: „Eh! Co za ludzie! Żeby po dziecku chodziły wszy!”. I wtedy znów usłyszałam: „Ona tak samo kocha swoje dziecko, jak my kochamy ciebie, ale jest biedna, nie umie czytać ani pisać, nie zarabia, to nie jest jej wina”. To są takie niby drobne rzeczy, które w człowieku zostają na zawsze.

I też miał taki pogląd na politykę – to mi też tłumaczył – że i polityka, i religie – w liczbie mnogiej – mają wszystkie to wspólne, że ich założenia są bardzo dobre, tylko

że ludzie nie są tacy dobrzy, tak że – nie wierz w autorytety, wyrób sobie swoje własne zdanie. Też mnie tego nauczył.

Data i miejsce nagrania	2012-09-04, Sztokholm
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"